

WSTĘP

Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem, by zauważyć, że każdy człowiek koncentruje się głównie na samym sobie. Głębiej tego uwarunkowania można zaobserwować, gdy ktoś próbuje wkraczać w nasz osobisty obszar. Im bardziej jesteśmy w nim pogrążeni, z tym większą determinacją go bronimy. Tak silnie tkwimy we własnym *ego*, że utożsamiamy z nim całość swojego człowieczeństwa. Krąg naszego *ja* wydaje się wszystkim, podczas gdy w rzeczywistości jest tym, co nam świat przysłał. Może zabrzmie to paradoksalnie, ale z taką samą determinacją z jaką bronimy własnego *ego*, chcąc utwierdzić się, że „racje życia” leżą po naszej stronie, z taką samą siłą oddalamy się od możliwości obiektywnego sądu. Wszelkie pojawiające się zewnętrzne sygnały, sugerujące konieczność dokonania jakiejś życiowej przemiany – czy to stylu życia, czy rewizji poglądów – przyjmujemy jako osobiste zagrożenie lub atak na system wartości, którym często jedynie się osłaniamy. Na takim to właśnie podłożu, podłożu uwikłania się człowieka w świat osobistych i zbiorowych iluzji, powstają małe i wielkie dramaty ludzkości.

Trzeba nie lada odwagi, by podjąć się weryfikacji własnego *ja*. Trudność jednak nie tyle leży w zagadnieniach merytorycznych, co w ukrytym wewnątrz nas lęku przed zmianami, lęku przed utratą misternie budowanej własnej, aczkolwiek sztucznej tożsamości. Trudność stwarza również sama tematyka wymykająca się poniekąd intelektualnemu rozumowaniu. Procesy, o których mowa, dokonują się w umyśle będącym jednocześnie projektantem naszego relatywnego świata. Czym zatem jest umysł? Odpowiedź jest pozornie prosta, gdyż sam umysł zadaje to pytanie. Wbrew jednak tym uproszczeniom, umysł to coś znacznie bardziej złożonego i skomplikowanego: najbardziej ukryty i subtelny wymiar naszego istnienia. Jego funkcjonowanie można stwierdzić na bazie własnych myśli. Umysł to nieprzerwany strumień powstających i znikających myśli. Wiąże się z nim zdolność rozumowania, sądu i wyobraźni.

Oprócz wymienionych aspektów umysłu, istnieje płaszczyzna ukazująca jego prawdziwą naturę, a będąca poza jakimikolwiek ograniczeniami człowieka. O istnieniu takiej sfery mówią tysiącletnie doświadczenia mistyczne wielu religii i kierunków filozoficznych. W naszych rozważaniach zastosujemy więc podział na „umysł zwykły” – czyli obracający się w kręgu własnych myśli – i jego „prawdziwą naturę”, czyli umysł wolny od iluzji. Wolnym od iluzji

można być jedynie wówczas, gdy zna się mechanizmy funkcjonowania umysłu i rozwija umiejętność panowania nad własnymi myślami i emocjami. Niekoniecznie musi to być znajomość naukowa, wystarczy praktyczna. Ludzki umysł jest bardzo elastyczny i działa na zasadzie wcześniej wypracowanych nawyków. Wszystko jest zatem kwestią odpowiedniego „treningu” wyrabiającego te nawyki. Wiemy z doświadczenia, że im dłużej poddajemy się negatywnym myślom, tym bardziej pogłębia się w nas niepokój, smutek, rozpacz, chciwość, gniew i inne tego typu emocje. Gdy zaś oddamy się systematycznemu treningowi samoobserwacji i medytacji, wówczas nasza wytrwałość, dyscyplina i inteligencja zostaną nagrodzone doświadczeniem naturalnego szczęścia, wynikającego z rozpoznania czym jest prawdziwa natura umysłu. Celowo użyto tu określenia „rozpoznanie”, gdyż osiągnięcie stałego kontaktu z prawdziwą naturą umysłu jest bardzo odległe.

Celem naszych rozważań jest zachęta do prowadzenia samoobserwacji i medytacyjnych ćwiczeń, mających na celu uwalnianie się od iluzji i stopniowe pogłębianie wewnętrznego pokoju, równowagi, samorealizacji i szczęścia. Harmonia życia, wewnętrzna przestrzeń wolności wyostreza również świadomość. Świadomość z kolei rodzi pokorę. Z takiej zaś perspektywy, perspektywy oświecenia, łatwiej postrzegać Prawdę, gdyż świadomość i pokora są fundamentami poznania.

PYTANIE O WOLNY UMYŚL JEST RÓWNIEŻ PYTANIEM O PRAWDĘ

Jak wykażą dalsze rozważania, Prawda rzeczywistości bardziej wiąże się z wolnym umysłem niż z poglądami czy wiedzą. Postrzeganie intelektualne może być względne i wycinkowe. Warunkiem poznania jest wolny umysł, gdyż umysł zwykły zamyka się jedynie w kręgu iluzji, ukazując głównie to, na co pozwalają sterowane przez *ego* osądy i wizje. Czy jednak istnieje obiektywna Prawda, jednolity punkt odniesienia? Czy może istnieć jakaś wspólna płaszczyzna dla człowieka współczesnego i pierwotnego, wspólny mianownik dla Żyda i Greka, chrześcijanina i muzułmanina, kobiety, mężczyzny czy dziecka? Takim punktem odniesienia rzeczy jest właśnie wolny umysł, czyli jego prawdziwa natura, esencja, oaza wewnętrznego pokoju, lub jeszcze inaczej – Ciszka. Ciszka wolnego umysłu to pojęcie trudne do zdefiniowania, gdyż bardziej mówimy o jej doświadczaniu niż intelektualnym poznaniu. Doświadczenie Ciszki następuje po osiągnięciu wewnętrznej równowagi wynikającej z zanurzenia w chwili obecnej. Ciszka jest pełną obecnością. Człowiek trwający w Ciszce jest wolny, a poprzez tę wolność szczęśliwy i nie obawia się o nic, nawet o własne życie.

Książka odsłania wielobarwność ludzkiej natury. Jest to podręcznik dla człowieka poszukującego. Przedstawione wartości wskazują na uniwersalną Prawdę opartą na zwykłym zdrowym rozsądku. Książka napisana jest w duchu kultury chrześcijańskiej, aczkolwiek nie zajmuje się poglądami. Systematyczna praca nad sobą, do której zaprasza, nie zmienia poglądów, lecz jedynie nasze nastawienia. Przedstawioną tu drogę rozwoju można określić jako duchowość psychologiczną.

Książka składa się z trzech części, każda część z trzech rozdziałów, z kolei każdy rozdział z trzech podrozdziałów, te zaś z licznych podtytułów. Tematyka podrozdziałów jest różna, jednak obraca się ciągle wokół tej samej, stale pogłębianej myśli. Będziemy zatem zmierzać do celu metodą spiralną, stale

poszerzając znaczenie pojęć pod różnym kątem. Metoda spiralna jest też sposobem systematycznego „odkazywania” zaśniedziałego codziennością umysłu, co wymaga czasu i stopniowego dawkowania „wiedzy”. Wskazane jest nawet zatrzymywanie się w miejscach wymagających dłuższej refleksji.

Część I – egzystencjalna, stanowi rodzaj ogólnego wstępu, którego celem jest ukazanie złożoności fenomenu życia, niewytłumaczalności zjawisk i miejsca człowieka w świecie. Kosmologiczne ujęcie tematu obnaża nasze stereotypowe poglądy, pozwalając dostrzec ogólną spójność rzeczywistości.

Część II – psychologiczna, ukazuje prawdziwe oblicze systemu obronnego, jakim jest ludzkie *ego*. Omówimy, jak ono powstaje i spróbujemy odróżnić je od samych siebie. Wiąże się to z trudnym zagadnieniem, które rozpatrywać będziemy do końca książki – czym jest to, co nazywamy samym sobą? W tej części zapoznamy się również z typologią osobowości według Helen Palmer i koncepcją nieświadomej motywacji Sigmunda Freuda. Na zakończenie pojawia się refleksje nad życiem, śmiercią i przemijalnością.

Część III – transcendentálna, zawiera propozycje ćwiczeń medytacyjnych, prowadzących poprzez samoobserwację do wewnętrznej przemiany. Droga samoobserwacji pogłębia też świadomość, co otwiera na przestrzenie poznania i widzenia.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tej publikacji, wyrażam serdeczne podziękowanie.

RYSZARD KLEIN

WPROWADZENIE

Książka należy do tych, które zmuszają czytelnika do zastanowienia się nad własnym *ego*. Autor porusza zagadnienia związane z funkcjonowaniem umysłu, serca i duszy, z uwzględnieniem najróżniejszych aspektów przeżyć człowieka, jego rodziny, korzeni, archetypów. Zachęca do odważnego spojrzenia na własne *Ja*, a także dokonania weryfikacji własnej tożsamości. Ujmuje człowieka w relacji ze światem, w którym żyje, a także w relacji z samym sobą. Jestem przekonana, że powstała książka wartościowa merytorycznie, dająca czytelnikowi wiele przeżyć i poruszeń emocjonalnych. Pokazująca, że jedną z najistotniejszych wartości życia człowieka jest umiejętność bycia ze sobą, dar wyciszenia się, posłuchania samego siebie. Dotarcia do swojego wyjątkowego i cennego „środka”, podstawy naszego świadomego *Ja*, fundamentu naszej jaźni i codziennego bytu. Autor w swoim dziele daje nam zachętę do autoobserwacji, medytacji, rozważań nad własną tożsamością. Sugeruje, że w ciszy i umiejętności wsluchania się w siebie leży nasza siła, a nawet moc.

DLACZEGO POLECAM TĘ KSIĄŻKĘ?

Jest to książka znakomita pod każdym względem. Jej zawartość jest starannie i rzetelnie przemyślana. Ma jasny i przejrzysty układ, w sposób spiralny domaga się od czytelnika coraz większego zaangażowania i skupienia. Jest nieocenionym źródłem refleksji dla osób ją czytających. Poprzez swoją spiralną konstrukcję, poszerzającą znaczenie prezentowanych przez autora pojęć, zachęca czytelnika do pogłębienia życia i medytacji. Zmusza do odarcia z iluzji i halucynacji własnego, jakże chronionego psychologicznymi mechanizmami obronnymi *Ja*. Do odkrycia prawdy na swój temat potrzebna jest odwaga, odwaga zwrócenia się ku słabościom własnej tożsamości. A takich niedociągnięć osobowościowych każdy z nas ma wiele. Bywa, że trudno się do nich przyznać. Autor zadaje nam pytanie, co to jest prawda i czy ona istnieje. A jeśli istnieje, to co pozwoli nam zobaczyć prawdę na swój temat. A jeśli ją zobaczymy, to jak sobie z tym poradzimy, jak to przyjmiemy, jak to przeżyjemy i czy to doświadczenie pozwoli nam zbudować nowe elementy osobowości. Być może różniące się od tych aktualnych, ale trochę lepszych, dojrzałych, bardziej zintegrowanych. Książka Ryszarda Kleina jest po prostu intrygująca. Całość rozważań dotyczy tego, jak człowiek może interpretować swoje człowieczeństwo. Umożliwia nam

zrozumienie schematów własnych codziennych doświadczeń związanych z osobowością. Przypomina, że wiele naszych działań i zachowań ma podłoże na poziomie nieświadomym. Autor podkreśla znaczenie nieświadomości zbiorowej, pozwalającej na intuicyjne zrozumienie pierwotnych mitów, dzieł sztuki i symboli stanowiących uniwersalne archetypy funkcjonowania człowieka. Książka jest uporządkowana i spójna wewnętrznie. Zmuszająca do zatrzymania się i refleksji nad światem i sobą. A może nad sobą i światem. Tylko tyle i aż tyle.

MGR URSZULA KOSZUTSKA
– PSYCHOLOG

Ryszard Klein opisuje *drogę duchowego życia współczesnego człowieka*. W pojęciu „droga” kryje się poszukiwanie i dążenie do pełni. Bohater rozważań, współczesny wędrowiec, jest świadomy celu – jest nim osobiste spotkanie człowieka z Bogiem, ale jest też świadomy czekających na drodze trudności. Nie chodzi tu o trudności natury egzystencjalnej, ale kulturowej i obyczajowej. Wydaje się, że widzenie świata z perspektywy europejskiego paradygmatu naukowego utrudnia doświadczenie duchowe. *Ożywienie kultury ducha* (wyrażenie jednego ze współczesnych filozofów kultury Charlesa Taylora) jest jednym z podstawowych zadań współczesnej humanistyki. Autor książki stara się znaleźć treści, które mogą umożliwić takie ożywienie. Tytułowa „cisza” prowokuje do stawiania pytań o sens własnego istnienia, o możliwość przyjęcia postawy kontemplacyjnej i rozwoju w przestrzeni duchowej.

Myślą przewodnią prezentowanych rozmyślań są idee Antoniego de Mello – hinduskiego jezuity. Autor docenia wartość innych tradycji kulturowych i religijnych, ale porusza się w obrębie tradycji judeochrześcijańskiej i posługuje się tu ukształtowaną koncepcją człowieka. Sięga do literatury popularyzującej wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych, szczególnie antropologii, kosmologii. Cytuje takich autorów jak H. von Ditfurth, J.D. Barrow, V. Farkas, R. Snedden. Powołuje się na teksty wywodzące się z kultury Wschodu: S. Rinpoche, Osho. Wszystko po to, aby wydobyć ukryte pokłady religijności tkwiące w *homo religiosus*. W pierwszym rozdziale rozważana jest sytuacja człowieka, jego kruchość w obliczu nieskończoności. Autor powtarza dobrze zakorzeniony w kulturze motyw stoickiego odniesienia człowieka-mikrokosmosu do makrokosmosu-swiata, w którym rządzi boski Logos. Wyczuwalna jest tu też późnośredniowieczna formuła Mikołaja z Kuzy – *coincidentia oppositorum*. W drugim rozdziale przywołane są prace z zakresu psychologii, postmodernistycznej parapsychologii i literatury religijnej. Pojawiają się cytaty z książek H. Palmer, S.B. Nulanda, J. Kozielskiego, T. Tomaszewskiego, D. Golemana i z filozofii T. de Chardin. W najciekawszym, ostatnim rozdziale autor przedstawił model modlitwy medytacyjnej, opartej na idei ciszy (nawiązując do *idei milczenia* A. de Mello). Zdaniem Ryszarda Kleina modlitwa ta prowadzi do postawy czynnej, jej efektem ma być „człowiek radosny, z którego emanuje pokój, siła i pewność”. Człowiek zdolny do miłości, współcierpienia, przebaczenia, potrafiący obdarowywać innych, okazywać współczucie wobec wszystkich ludzi – „wszechobejmująca bezstronność”, niezależnie od wyznania, koloru skóry i statusu

majątkowego. Czytelnik zostaje wezwany do ćwiczenia w umiejętności auto-afirmacji, wskazuje się mu perspektywę wewnętrznego rozwoju. Rozumiemy, że pewne rozstrzygnięcia mają charakter uniwersalny, stąd wniosek, że przedstawiciel kultury Zachodu może wiele skorzystać z lektury tekstów hinduskich, buddyjskich, taoistycznych.

Książka jest ciekawym świadectwem swobodnych poszukiwań, fascynacji, lektur i przemyśleń znanego w swoim środowisku muzyka, działacza społecznego. Autor próbuje uniwersalizować osobiste doświadczenia i dzieli się nimi z czytelnikiem.

DR MARIUSZ WOJEWODA
INSTYTUT FILOZOFII UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

CZEŚĆ I

CISZA W UJĘCIU EGZYSTENCJALNYM

OTWARCIE OCZU

Zatopić się w Rzeczywistości. A Rzeczywistość
jest oszałamiająca i po ludzku rzecz biorąc niewytłumaczalna.

Uświadomić sobie własne istnienie.

Przebudzić się z uśpienia codzienności ludzkich spraw.

Zatrzymać się...

Każdy o tym wie, ale często rozważania te pozostają
w sferze intelektualnej.

Wiedzieć, a mieć świadomość...

Świadomość nie rozsądza;

Świadomość mówi

JESTEM.

Chcę powiedzieć Życiu tak.

Tak to moje otwarcie.

Tak to deklaracja wyboru drogi.

Tak Życiu, to radosne poszukiwanie.

Nie dokonano tu epokowego odkrycia.

Od zarania dziejów zagadnienia egzystencjalne
stanowią centrum ludzkich dociekań.

Jednak każdy z nas na nowo

poznaje,

budzi się

i dokonuje wyboru.

Rozdział 1

ILUZJE ŻYCIA CODZIENNEGO

*Gwałtowna wichura rozwalająca góry
i druzgocąca skały [szła] przed Panem;*

Ale Pan nie był w wichurze.

A po wichurze – trzęsienie ziemi:

Pan nie był w trzęsieniu ziemi.

Po trzęsieniu ziemi powstał ogień:

Pan nie był w ogniu.

A po tym ogniu

– szmer łagodnego powiewu. (1 Kr1 19,11–12)

O Ciszy się nie mówi

Ciszy się doświadcza

Cisza

JEST

1. Zmysły a poznanie

*Piękne są rzeczy, które widzimy,
jeszcze piękniejsze te, które rozumiemy,
ale najpiękniejsze te, których nie ogarniamy.*

N. STEENSEN

To był chyba najdłuższy i najbardziej pasjonujący program telewizyjny¹. Widzowie mogli na żywo obserwować życie Trumana od jego narodzin aż do lat młodzieńczych. Truman przebywał w sztucznie utworzonym, specjalnie zaprogramowanym miasteczku, robiącym wrażenie całkowicie realnego. W wieku młodzieńczym wyczuł jednak wokół siebie jakiś brak autentyzmu. Gdy upewnił się w swoich domniemaniach, postanowił uciec z miasteczka. Z wielką odwagą rzucił się w morze i po długich zmaganiach dopłynął do horyzontu. Wychodząc na brzeg, dokonał wstrząsającego odkrycia. Okazało się, że horyzont był zwykłą, namalowaną na płótnie makietą, a za nią rozpościerał się wielki nieznanym mu świat. W jednej chwili uzmysłowił sobie, że całe swoje dotychczasowe życie budował na fikcji. Nowy świat, pomimo iż surowy i niepewny, przyciągał Trumana swoją autentycznością. Postanowił wkroczyć w odkrytą przez siebie przestrzeń, gdyż dłużej już nie był w stanie pozostawać w świecie iluzji.

Przedstawiony dramat jest niezwykle złożony i obrazowy. Truman nie tylko zawiódł się na najbliższych osobach, ale w jednym momencie, jak bańka mydlana, prysnął cały jego system wartości. Poglądy na świat, uwarunkowania społeczne, polityczne, obyczajowe i wszelkie inne zbiory kształtujące jego osobowość okazały się zaprogramowaną fikcją. Opisana historia pomimo swojej dramaturgii ukazuje jednak pewnego rodzaju nadzieję. Otóż zza zasłony iluzorycznego

1 *Truman Show* – tragikomedia produkcji amerykańskiej z 1998 roku, w reżyserii Petera Weira.

świata wyłoniła się nowa autentyczna rzeczywistość. Decyzja należała już tylko do Trumana. Mógł pozostać w bezpiecznym kokonie gotowych schematów, ale mógł też wybrać drogę wolności.

Przykład Trumana nie jest odosobniony. Można przytaczać ich tyle, ile jest ludzkich zawiłych historii. Co odczuwa żona, która po latach oddanego współżycia dowiaduje się, że mąż prowadził podwójne życie? Jakież rozczarowanie musiała przeżywać pokojówka, która przez dwadzieścia lat spłacała zgubioną przez siebie biżuterię, by w końcu, zwierając się z tego swej pani, usłyszeć spokojne oświadczenie – dlaczego nie poinformowałeś mnie o zgubieniu, ta kolia była sztuczna, a prawdziwej, którą mi oddałeś, nawet już nie mam. Ile słyszymy różnych narzekań – harowałem, a mogłem odpoczywać, poświęcałem się zamiast się bawić i podróżować, byłem płótką, a mogłem być rekinem. Dokonując podsumowań swojego życia, człowiek czuje się najczęściej rozczarowany, oszukany przez otoczenie i własną głupotę, której nie był świadom.

Tymczasem nasze życie jest lustrem odzwierciedlającym osobisty wewnętrzny świat. Jeżeli chcę to życie odmienić, muszę wyjść z więzienia własnych wyobrażeń, iluzji i lęków, tak by lustro odbijało jedynie czystą formę.

W kontekście tych przemyśleń chyba każdemu nasuwa się niepokojące pytanie o kondycję własnego umysłu. A jeżeli, podobnie jak Truman, znajduję się w jakimś tunelu ułudy? Nie! To niemożliwe – podpowiada *ego* – mam przecież poukładaną, jasną, czytelną, naukową i zbudowaną na sprawdzonych wzorcach tradycji wizję świata. Ewentualność jej fałszywości od razu budzi niepokój i sprzeciw. I właśnie ten sprzeciw, ta emocja to pierwszy świadek ukrywających się wewnątrz nas iluzji.

Wyzwanie jest tak pasjonujące, że trudno mu się oprzeć, tym bardziej że czasu jest niewiele. Im szybciej odkryjemy sztuczność osobistego, płóciennego horyzontu, tym mniejsza będzie nasza irytacja w przyszłości. Im szybciej wyjdziemy z kokonu osobowo-egzystencjalnych uwarunkowań, tym szybciej osiągniemy wewnętrzny pokój i szczęście, poznając jednocześnie niezwykłość potencjału ludzkich możliwości. Spróbujmy zatem podjąć się tej niełatwej drogi i zweryfikować własny obraz świata – a może bardziej obraz samego sie-

bie. Najtrudniej przyjąć to wyzwanie osobom posiadającym ustabilizowaną pozycję i solidne wykształcenie, gdyż poszukiwać będą głównie wiedzy potwierdzającej własne poglądy. Tymczasem proponowana tematyka wymaga bardziej otwartości serca niż wiedzy intelektualnej. Rozpoznanie Prawdy nie jest tak proste, jak było to w wypadku Trumana. Nasz bohater miał jedyną w swoim rodzaju możliwość poznania, poznania jednoznacznego, po którym znikają wszelkie wątpliwości. Trochę inaczej jest w rzeczywistym świecie. Nie odkryjemy wewnętrznej zasłony w jednym momencie. Nie dotkniemy jej namacalnie, gdyż ukrywa się głęboko w umyśle. Gdy jednak ostatecznie uda się ją odsłonić, wyrazistość jej blasku nie pozostawi żadnych wątpliwości. Z Prawdą polegającą na bezpośrednim, pozbawionym iluzji widzeniu, pozostaniemy jednak sami, gdyż ci, którzy jej nie szukają, nie są w stanie jej sobie nawet wyobrazić. Nasza zasłona Prawdy zbudowana jest z szeregu małych i wielkich iluzji, których na co dzień zupełnie nie dostrzegamy. Spróbujmy zatem krok po kroku rozpoznawać je i demaskować.

Pierwszym i najbardziej powszechnym zaciemnieniem umysłu jest pewnego rodzaju uśpienie, jak to określamy potocznie – rutyna, proza życia lub jeszcze inaczej –

PRYZYWYCZAJENIE

Wyobraźmy sobie lekarza, nauczyciela czy artystę, który popadł w zawodową rutynę. W wymienionych profesjach szczególnie ważna jest wrażliwość, cierpliwość i zrozumienie, tymczasem rutyna całkowicie odmienia te postawy. Śmiało można powiedzieć, że rutyna znieczula wrażliwość człowieka, a przyzwyczajenie zaślepia go na piękno i Prawdę. Niestety iluzja przyzwyczajenia i rutynowego podejścia do życia dotyka każdego z nas. Jak głęboko w niej tkwimy, doskonale ilustruje poniższe opowiadanie A. de Mello:

Geniusz radia, Marconi, siedział całą noc z przyjacielem w laboratorium, omawiając wszelakie złożone aspekty komunikacji radiowej. Kiedy tak już nad ranem wracali do domu, Marconi nagle stwierdził:

— Całe życie badałem tę sprawę, ale jest jedna rzecz, jeśli chodzi o radio, której po prostu nie mogę zrozumieć.

— Ty czegoś nie rozumiesz, jeśli chodzi o radio — powiedział zdumiony przyjaciel. — Cóż to takiego?

Rzekł Marconi: — Dlaczego ono działa?

Marconi na odcinku swojego zawodowego życia nie uległ przyzwyczajeniu. Dzięki czemu nie utracił też świeżości postrzegania. Inaczej jest w naszej codzienności, wszelką niezwykłość Natury nieuchronnie zamazuje konwencjonalność i przyzwyczajenie.

Kontynuując wątek związany z techniką przekazu, jaką jest radio, przypominam sobie historię z własnego dzieciństwa. Pewnego razu ojciec uroczyście oznajmił, że przyniesie do domu takie „radio”, w którym będzie można nie tylko słyszeć, ale i zobaczyć mówiącego spikera. W ten sposób próbował nam wytłumaczyć, czym jest telewizor, który w tym czasie pojawił się na polskim rynku. Byliśmy niezmiernie zaciekawieni tym niezwykłym „radiem”. Z czasem jednak nasza fascynacja zmaląła. Przyzwyczailiśmy się po prostu do telewizora. Podobnie reagują współczesne pokolenia. Przedmioty będące szczytem osiągnięć technicznych są dla młodzieży naturalnym elementem codzienności. Wnuczka wie i wcale jej nie dziwi, że film można oglądać z płyty CD lub DVD. Jak to jednak jest, że obraz i dźwięk przedostaje się do odbiornika? W jaki sposób to działa? Dziecko wiedzione ciekawością zadaje oczywiście pytania, jednak raz uzyskawszy odpowiedź sądzi, że wie i zastępuje dotychczasową fascynację zwykłością przyzwyczajenia. Radio, które tak fascynowało Marconiego, dawno przestało nas zadziwiać pośród wielości kolejnych nowinek technicznych. Proces rutynowego podejścia do wszystkiego, co nas otacza, rozwija się w nas już od najmłodszych lat. Wiąże się on z utratą zadziwienia i wejściem w iluzoryczny sen życia. Postrzeganą rzeczywistość zamykamy w pojedynczych określeniach dzielących świat na drobne, często niepowiązane z sobą elementy. Zagubieni w detalach nie dostrzegamy Całości i popadamy w kolejną iluzję, jest nią –